

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należność stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu,” kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 30 Grudnia.

Jutro w niedzielę, po raz drugi *Hamlet* w abonamencie.

— Pomiedzy przyjaciółmi teatru podniosły się głosy zadziwienia, a nawet potępienia, że pozwolono grać za obecnego zarządu, tak pozbawioną treści sztukę, jak *Trzy Wizyty*, tem więcej, że przytem nieodznacza się ona najlepszym tonem. Dowiadujemy się, że zarząd uwzględniając w zupełności te uwagi, wykreślił raz na zawsze tę sztukę z repertoira. Pojawienie się jej obecnie na scenie, tłumaczy się tylko, trudnościami niezwykle, jakie stworzyło odłożenie *Hamleta*, zastąpienie p. Ładnowskiego i przygotowywanie *Konfederatów*.

— Rok 1872. ma się rozpocząć w teatrze *Konfederatami* Mickiewicza.

ROZMAITOŚCI.

— Niebo włoskie sprzyja naszym śpiewaczkom. Dowiadujemy się bowiem, że p. Schwarzer, Warszawianka, zaangażowana została do teatru Fenice w Wenecyi, p. Kleczewską przyjęto w poczet personalu teatru w Turynie, a p. Mecenseffi odrzuciła propozycję czynioną jej

przez jedną z lepszych scen włoskiej opery.

— Jakiś sumienny choreograf doszedł, że ów sławny *Gawot z czasów Ludwika XIII* jest anachronizmem. Za czasów bowiem wspomnianego króla, taniec ten nie był jeszcze znanym. Z tego powodu wyszedł świeżo z druku *Gawot z czasów Ludwika XIV*, nie mogący jednak wytrzymać porównania z swoim poprzednikiem.

— Na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie odbywają się próby z najnowszej opery *Moniuszki Beata*.

Znakomita śpiewaczka opery berlińskiej *Paulina Lucca*, żona barona *von Rhaden* wyjechała na gościnne występy, utrzymując, że pensya 8-tysięcy talarów, które pobiera rocznie nie pozwala jej na opędzenie świątecznych wydatków. Oprócz tej stałej pensyi, ma p. Lucca jeszcze następujące stałe roczne dochody: za trzydzieści zakontraktowanych występów w Londynie w letnich miesiącach 30 tysięcy talarów, za trzytygodniowe występy w Petersburgu 10-tysięcy rubli, nielicząc bogatych darów, które ją wszędzie obsypują. Pani Lucca zawarowała sobie, że nigdy nie będzie występować w operach Wagnera, przed siedmiu jednak laty dając gościnne występy w Peszcie zdarzył się jej następujący wypadek: Węgry niemogąc żadną miarą uprosić ją o odśpiewanie partyi Elżbiety w *Lohengrinie* rozgło-

sili we wszystkich gazetach, że p. Lucca niezdolna jest do tak trudnego zadania. Obrażona *Primadonna* wyuczyła się roli w trzech dniach, odśpiewała ją niezrównanie i... opuściła *Peszt* nazajutrz rano. Stosunek znamienitej śpiewaczki do dworu berlińskiego jest bardzo przyjemny. Cesarzowa obsypuje ją szczególnymi względami. Cesarz każe ją zapraszać na wszystkie wieczory. Przy tej sposobności, warto wspomnieć o pewnym osobliwym szczególe dworskiej etykiety. Na wieczory odbiera nasza śpiewaczka zaproszenie jako pani *Lucca*, gdy zaś o północy marszałek dworu *hr. Perponcher-Sedlnitzky* zawiadamia, że podano wieczerzę, to proszą do niej już nie p. Lucca ale baronową *Rhaden*.

— Kwestyę autorstwa znanj angielskiej balady „Home Seveet home“ przypisywanej przez jednych *Donizettemu* przez drugich *Bishopowi*, rozstrzyga „*Athenäum*“ na korzyść angielskiego kompozytora, a to na podstawie zeznania panny *M. Tree*, która śpiewała tę balladę 1823 r. 28go maja w *Coventgarden*, podczas gdy opera *Donizetto* „*Anna Bolena*“, w której taż sama melodia przychodzi dawana była po raz pierwszy 1830 r. w teatrze della *Scala*.

TYGODNIK TEATRALNY

Już po dwakroć afisze teatralne zapowiedziały wejście na scenę niezwykłego i dostojnego gościa *Hamleta*; publiczność i krytyka gotowały się na godne przyjęcie, gdy tymczasem raz słabość p. Parznickiej, a drugi raz chryпка p. Ładnowskiego trupem położyły nasze nadzieje, i pióro nasze, przygotowane do zapolowania na grubą zwierzynę, ujrzało na raz przed sobą przemykającą się w lekkich skokach znaną już komedyjkę *Benediksa*, i zamiast zamysłonego *Hamleta*, zobaczyliśmy przed sobą uśmiechniętą twarz „*Wujaszka całego świata*“, a zamiast *Ofelii*, płaczącą *Josię*. Zawód to nie mały dla publiczności, przygotowanej na silne wrażenia tragedyi. Jest to coś podobnego, jakby ktoś wybrał się np., na egzekucyę zbrodniarza, nastroił duszę na ponury ton śmierci, a naraz zobaczył przed sobą zamiast szubienicy, wysoki słup ubrany chorągwiemi, po którym wspina się linoskok wśród oklasku i śmiechu publiczności. Ta zmiana powinna cieszyć, a jednak dowiedziona jest rzeczą, że nie cieszy, szczególniej publiczność niedzielna, która jest chciwą amatorką gwałtownych i silnych wrażeń.

Ale zdaje nam się, że i dyrekeyi nie mniejszy także zrobiła zawód podobna niespodziewana przemiana tragedyi na komedyjkę — w *święta*, połączona z pospieszoną fabrykacją afiszy bez pomocy drukarni, — i słabość p. Ładnowskiego, podobnie jak dawniej słabość *Napoleona*, wpłynęła zapewne po części na obniżenie kursu papierów w kasie teatralnej. Ale cóż robić, choroba rzecz ludzka, ustrzedz jej się nie mogą nawet ludzie, ubiegający się o nieśmiertelność, a trudniej jeszcze ustrzedz się jej w naszym teatrze, który wydaje się budowanym nie przez budowniczego, ale raczej przez

jakiego doktora medycyny spragnionego praktyki. Dlatego możeby nie źle było, aby *Dyrekeya*, przed przedstawieniem każdej większej sztuki, asekurowała w jakim towarzystwie zdrowie główniejszych bohaterów sztuki. Nie ochroniłoby to publiczności od zawodów, ale za to *Dyrekeya* byłaby zabezpieczona od strat materyalnych.

W braku tedy *Hamleta*, niechcąc dłuższem świętowaniem rozleniwiać pióra i ręki, powiemy kilka słów o „*Mentorze*“ *Fredry* (syna), o której w afiszu nie mieliśmy jeszcze sposobności wypowiedzenia naszego zdania. Najgłówniejszą jej zaletą jest, że się urodziła pod dobrą firmą i pod szczęśliwą gwiazdą. Publiczność lwowska, krakowska a nawet warszawska przyjęła ją bardzo dobrze. A to już bardzo przemawia za nią, że zadowolniła trzy tak odmienne gusta, zaprawne uprzedzeniami. Musi więc mieć swoje zalety, a temi są: żywość akcji, humor w dyalogach i francuzka lekkość w traktowaniu. To sprawia, że komedya ta trzepocąc ciągle jak motyl tęczo wemi skrzydełkami, nie daje czasu widzowi rozpatrzyć się w jej budowie i szczegółach. Dopiero wbita na szpilkę krytyki, pokazuje wady swoje. Pomijam już brak wszelkiej głębszej myśli, nie jest to jeszcze taką wadą, abyśmy z niej robili zarzut autorowi. Ileż to za granicą mamy takich misternych cacek scenicznych, których całą zaletę stanowi wykończenie. U nas trudniej o to, nasi pisarze chorują na moral i tendencyę i nieraz u nóg małych utworów wieszają tak ciężkie myśli, że ciężar ten pęta chód akcji, obciąża i nuży. Że więc *Fredro* tworzy bezpretensjonalne, lekkie, rodzajowe obrazki, które dla nas większy mogą mieć interes, niż pożyczane przez tłumaczów obce komedyjki salonowe — to nic złego. Ale to jest złem, że w całym „*Mentorze*“ oprócz wdzięcznie nakreślonego roman-siku pani *Łoniewskiej* z *Wacławem*, nie mo-

żemy się dopatrzeć ani jednej sytuacji, ani postaci, któraby nam znaną już z innych komedyj nie była. I tak: główna intryga komedyi t. j. zamiana osób (dość już zużyta) wzięta jest jakby żywcem z „*Niebezpiecznego człowieka*“ *Walerego Łozińskiego*. I tam młody człowiek bojąc się, czy jako literat zyska pozwolenie dla małżeństwa z córką pułkownika, zamienia rolę z przyjacielem. Osoby pułkownika i dwóch tych młodych przez kalke kopiowane. Do tego widz, patrząc na *Władysława* i *Wacława*, nie może się opędzić natrętnym przypomnieniom *Albina* i *Gucia*, a trzy ciotki i *Grzegorz Skalka*, to nasi dobrzy znajomi z „*Dam i Huzarów*“. Jedynym, jak powiedzieliśmy, niefałszowanym brylancikiem w tej komedyi jest postać niewinnej kokietki p. *Łoniewskiej* i stosunek jej do *Wacława*.

Gra artystów podniosła wiele delikatne zalety tej komedyi. Wdzięczną rolę p. *Łoniewskiej*, młodej sprytnj wdówki, trochę kokietki, ale zacnej zresztą kobiety, grała p. *Hoffman* powabnie i z elegancyą. Ciotkę *Rozamundę* pojęła p. *May* może nieco za jaskrawo, ale tak jak ją pojęła, oddała bardzo dobrze, tym bardziej, że podobne postacie nie wchodzi w zakres jej ról. Trzy ciotki *Wacława* (pp. *Wolska*, *Ekerowa* i *Kwiecińska*) dobrze uwydatniały trzy odmienne charaktery kobiece. *Panna Bauman* małej roli *Jadwigi* umiała nadać wiele życia i wdzięku. Mało mieli zachodu pp. *Benda* i *Ładnowski* z rolami *Wacława* i *Władysława*. Były to bowiem małe odmiany *Gucia* i *Albina*. Epizod o *harcie*, w ustach p. *Eker*a, reprezentującego doskonale typ zarozumiałego eleganta wiejskiego, miał wiele komiczności. *Pan Zamojski* jako *Grzegorz Skalka* za scenę z *Pułkownikiem* (p. *Zboińskim*, grającym tym razem wcale przyzwoicie) zyskał oklaski.



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 39.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 30^{go} Grudnia 1871 r.

Tragedya w 5 aktach, przez Wiliama Shakespeara, przekład Józefa Paszkowskiego z „Biblioteki Warszawskiej“

HAMLET

KRÓLEWICZ DUŃSKI

OSOBY:

Kludyusz, król Duński	—	Pan Zboiński.	Ksiądz	—	—	*	*	*	
Hamlet, syn poprzedniego a synowiec terażniejszego króla		Pan Ładnowski Bol.	Gertruda, królowa, matka Hamleta	—	—	—	—	—	
Poloniusz, senator	—	Pan Benda.	Ofelia	—	—	—	—	Pani Wolska.	
Horacy, przyjaciel Hamleta		Pan Fiszer.	Aktorka	—	—	—	—	Pani Parżnicka.	
Laertes, syn Poloniusza	—	Pan Skąpski.	Dworzanin	—	—	—	—	Pani Ekerowa.	
Rosenkrantz	} dworzanie	Pan Lidke.	Pokojowiec	—	—	—	—	Pan Pichor.	
Gildenstern		Pan Siedlecki.	Dama 1.	—	—	—	—	Pan Glikson.	
Ozryk	—	Pan Eker.	Dama 2.	} królowej	—	—	—	Panna Baumann W.	
Marcelus	} oficerowie	Pan Nowakowski.	Dama 3.		—	—	—	Panna Wyszowska M	
Bernardo		Pan Błoński.	Dama 4.		—	—	—	—	Pani Pichorowa.
Aktor 1.	—	Pan Holtzman.	Paź 1.	—	—	—	—	Panna Wyszowska S.	
Aktor 2.	—	Pan Bogucki.	Paź 2.	—	—	—	—	Panna Krasnopolska.	
Duch ojca Hamleta	—	Pan Ładnowski A.	Służba,	—	Dworzanie,	—	Panowie,	—	Żołnierze.
Gróbarz 1.	—	Pan Zamojski.							
Gróbarz 2.	—	*							

Rzecz odbywa się w Elzynorze.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 złr. —
Łoża drugiego piętra 3 złr. 15 c. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 złr. 50 c. —
Krzesło w łoży 2go piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. —
Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżyser **J. Rychler.**